EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 10-III-24 *A*

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 10 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 58

Plan elektryfikacji Polski.

Olbrzymi wkład kapitału zagranicznego do spółki z nafciarzami polskiemi.

Elektryfikacja kolei w Katowicach, Warszawie, a w przyszłości i okręgu przemysłowego łódzkiego.

Wiedeń, 9 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W ciągu najbliższych dni ma być podpisany w Paryżu układ pomiędzy przemysłowym konsorcjum polskim z p. Bruggerem na czele, o wielkim konsorcjum finansowym francuskim w sprawie elektryfikacji Polski. Banki francuskie z „Banque de France et de Pays Bas" na czele czynią wkład 4 miljonów dolarów w formie maszyn i narzędzi, kapitał pieniężny dostarczony jest przez kapitalistów polsko - wiedeńskich, przeważnie wielkich nafciarzy. Zadaniem konsorcjum jest olbrzymia rozbudowa Polskiego banku elektryfikacyjnego, tak aby już w roku bieżącym mogły w pełnem tempie pójść prace dokoła budowy kolei elektrycznej Katowice — Kraków. Dalszym etapem będzie elektryfikacja kolejowego węzła warszawskiego przyczym do sześciu jego torów dodane będzie jeszcze sześć torów, po których kursować będą pociągi elektryczne dla obsługi zarówno pasażerskiej, jak i towarowej. Praca elektryfikacyjna polegać ma przedewszystkiem na utylizacji rzek polskich, tak iż równolegle prowadzona będzie akcja kanalizacyjna i regulacyjna rzek, podobnie do prac, przedbranych już przez znajdującą się w ręku tegoż konsorcjum elektrownię na Sanie.

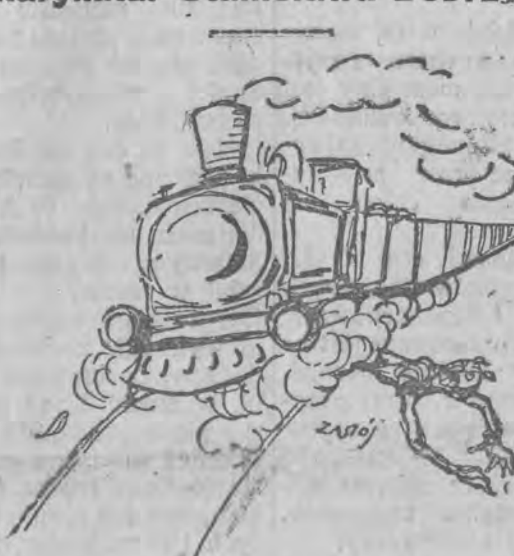
W kołach finansowych wiedeńskich z których czerpię tę niezwykle ważną dla naszego rozwoju gospodarczego i finansowego wiadomość, sprawa budzi wielkie zainteresowanie, gdyż nie ulega wątpliwości, iż kapitał 4 miljonów dolarów starczy jedynie na prace dokoła Krakowa i Warszawy, natomiast w dalszym rozwoju akcji elektryfikacyjnej zajdzie potrzeba wciągnięcia większych jeszcze kapitałów. Dookoła uzyskania kontaktu z konsorcjum polsko - francuskim zabiegają wobec tego również grupy angielsko - austryjackie, prowadzące obecnie na wielką skalę roboty elektryfikacyjne w Górnej Austrji — Styrji. Między innemi w szerokich planach przemysłowych wobec Polski leży elektryfikacja przemysłu łódzkiego wraz z całym okręgiem.

Należy zaznaczyć, iż przystąpienie obecnie kapitału zagranicznego do tak szeroko zakrojonej akcji inwestycyjnej w Polsce, odbić się musi bardzo dodatnio na sytuacji międzynarodowej Polski wzmóc zaufanie do nas, a jednocześnie zmniejszyć rozmiary obecnego kryzysu sanacyjnego.

Prace techniczne od najniższych do najwyższych prowadzone będą wyłącznie przez inżynierów polskich, wśród których liczymy kilka sił światowej sławy. Godzi się zaznaczyć, iż plan teoretyczny, na którym opiera się obecnie zawierana umowa elektryfikacyjna, został opracowany przy najbliższym udziale ś. p. prezydenta Narutowicza, byłego — jak wiadomo, profesora politechnik szwajcarskich.

Cz. Ołtaszewski.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



O czem Łódź marzy.
- O eksporcie!...

PROKLAMACJA NOWEGO KALIFA.

Londyn, 8 marca.

Wedle doniesień z Jerozolimy nowy kalif wydał proklamację do wszystkich mahometan całego świata. W angielskich kołach politycznych sądzą, że także inne kraje mahometańskie poddadzą się władzy nowego kalifa.

EX-KALIF W SZWAJCARJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 8 marca.

Były kalif przybył wczoraj wieczorem do Territtet nad jeziorem genewskim. Ma on zamiar osiąść na stałe w tamtejszych stronach. Przybycie kalifa i jego orszaku, w którym znajduje się 10 osób odbyło się tak dalece bez rozgłosu, że władze policyjne dowiedziały się o tem bezpośrednio przed przyjazdem kalifa. Władze policyjne otoczyły kalifa dyskretnym nadzorem, jednak na wyraźne życzenie kalifa uzędnicy policyjni zostali wycofani.

PRZED PROKLAMACJĄ REPUBLIKI GRECJI.

Ateny, 9 marca.

Papanastasios tworzy nowy rząd republikański, poczem niezwłocznie na stąpi proklamowanie republiki.

SOWIETY BĘDĄ DALEJ WYWOZIĆ ZBOŻE.

Moskwa, 9 marca.

Krassin zaprzecza kategorycznie pogłoskom o rzekomej decyzji rządu sowieckiego przerwania wywozu zboża. Pogłoski te, zdaniem Krassina, są zwykłym manewrem giełdowym, mającym na celu podniesienia ceny zboża amerykańskiego na rynkach europejskich. Wywóz zboża z Rosji, mówił Krassin, odbywać się będzie w dalszym ciągu.

Delegacja litewska działa w Genewie.

Spóźniony przyjazd p. Skirmunta — może fatalnie odbić się na interesach Polski przy rozwiązaniu sprawy Kłajpedy.

Genewa, 9 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Delegacja litewska, jakoteż przedstawiciel delegacji kłajpedzkiej z burmistrzem Grabowem na czele prowadzą tu taj w kołach politycznych Ligi narodów ożywioną agitację na rzecz rozwiązania problemu Kłajpedy według swych projektów.

Delegacja ludności Kłajpedy miała być dziś przyjęta przez prezesa komisji kłajpedzkiej Ligi narodów amerykanina N. Davisa.

Dowiaduje się pozatem, że prezes komisji odbędzie jeszcze konferencję z delegacją litewską, która stara się nakłonić do zaakceptowania swych projektów.

O działalności natomiast polskiej delegacji jest zupełnie głucho. Zdaje się, że i przyjazd p. Skirmunta nastąpił zbyt późno i nie będzie on w stanie oddziałać na prezesa komisji kłajpedzkiej, który stara się w tej sprawie porozumieć z delegacją litewską.

Taki stan rzeczy wskazuje, jak fatalnie działa nasze przedstawicielstwo przy Lidze narodów.

Przywrócenie stałej delegacji polskiej ze stałym delegatem na czele staje się koniecznie.

O zwolnienie zasekwestrowanych majątków,

obywateli mocarstw centralnych w Anglji.

Londyn, 9 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sprawa likwidacji zasekwestrowanych majątków, należących do obywateli mocarstw centralnych, jest obecnie tematem dyskusji zarówno w kołach parlamentarnych jak i prasowych.

Lord Newton zgłosił wniosek w izbie lordów, ażeby rząd zwrócił niezwłocznie prawym właścicielom majątki, których wartość nie przekracza 400 funtów sterlingów.

Dziś deputowany Morel zgłosi interpelację w izbie gmin w sprawie zbadania całej tej sprawy, gdyż wiele właścicieli którym rząd zasekwestrował majątki podczas wybuchu wojny, jako obywatelom mocarstw centralnych, znajduje się obecnie w krytycznym położeniu.

Rząd Mac Donalda w sprawie tej jeszcze nie wyjawił swego stanowiska. Sądzą jednak, że przychyli się do żądań lorda Newtona i deputowanego Morela i że majątki te zostaną zwolnione od sekwestru.

ZBROJENIA NIEMIECKIE.

Wiedeń, 9 marca.

„Neues Wiener Journal" donosi z Londynu że ambasador francuski w Londynie otrzymał polecenie zwrócenia uwagi rządu agielskiego na niemiecką organizację „Selbstschutzu" i na zbrojenia niemieckie, szczególnie na wschodzie.

Tenże dziennik donosi, dalej że ambasador francuski miał zwrócić uwagę rządu angielskiego, że w takim stanie rzeczy Anglja musiałaby zobowiązeć się do wystąpienia przeciwko ewentualnym atakom ze strony Niemiec.

NA DRODZE KU LIKWIDACJI STREJKU W DANJI.

Kopenhaga, 9 marca.

Wobec ogłoszenia przez przemysłowców lokautu w odpowiedzi na postanowiony przez robotników strejk, rząd podjął się pośrednictwa, które doprowadziło do osiągnięcia zgody pomiędzy obiema stronami na zaniechanie zarówno lokautu, jak i strejku. Według wiadomości ze źródeł robotniczych, grupa robotników niewykwalifikowanych rokować będzie osobno z przemysłowcami na własną rękę. Przyczyną konfliktu było żądanie robotników podwyższenia dziennych stawek zarobkowych.

POINCARE WYZWAŁ NA POJEDYNEK ROJALISTĘ.

Praga, 8 marca.

Żywe poruszenie w kurytarzach izby wywołała wiadomość, że prezes ministrów Poincare posłał sekundantów socjalistycznemu posłowi Prevost de Launay, który w izbie rzucił Poincaremu słowo „zdrada" w związku z wywodami Poincarego o polityce wewnętrznej. Prevost de Launay wyznaczył sekundantów ze swojej strony. Sekundanci uznali, że ze względu na stanowisko Poincarego nie ma powodu do pojedynku.

Turcja Kemala-baszy po wygnaniu Kalifa.

Nacjonalizm miast panmahometanizmu — oto program Kemala-baszy.

—o—

Wygnanie kalifa i jego rodziny, połączone ze zniesieniem godności kalifa, stanowi epilog zasadniczej walki o koncepcję nowoczesnej Turcji, stoczonej pomiędzy Kemalem Baszą a konserwatywnemi żywiołami starej Turcji albo może słuszniej byłoby powiedzieć, stanowi wstęp do jakiegoś ostatecznego starcia się dwóch zasadniczo przeciwnych poglądów.

Kemal Basza, posiadający za sobą znakomitą większość zgromadzenia narodowego tureckiego (a będący, należy pamiętać, w jednej osobie i prezydentem gabinetu i głową państwa) reprezentuje pogląd nacjonalistyczny turański.

Wedle niego, odrodzenie i potęga Turcji są zależne od tego, aby Turcja skupiła w swych granicach cały element etniczny turecki i stała się w ten sposób państwem narodowem. Dla żywiołów obcych (arabów, żydów, persów, kurdów, ormian etc. miejsca w tem państwie niema; od tego ma zależeć siła i spoistość Turcji).

Element turecki należy przepoić patrjotyzmem narodowym, wychować go w duchu wyższej, zachodniej cywilizacji i przetworzyć w ten sposób Turcję na mocarstwo jednolite i postępowe. Z tradycją dawnej Turcji należy zerwać, a w szczególności zerwać z pojęciem Turcji jako państwa panmahometańskiego mającego bronić interesów nie turanizmu, ale islamu i posiadającego na swem czele sułtana-kalifa, będącego zarazem głową wszystkich wiernych wyznawców Proroka.

Również i polityka zagraniczna Kemala baszy odpowiadała temu programowi. Przestał się interesować losami ludności mahometańskiej poza Turcją, a nawet z muzułmanami Indji doszedł w Lozannie do pewnego konfliktu. Podczas bowiem, gdy interes Turcji kazał jemu dążyć do pokoju z Anglją, tamci starali się temu przeszkadzać w interesie podtrzymywania stanu rewolucyjnego w Indjach.

Taka koncepcja nowej Turcji napotkała w znacznej części społeczeństwa na opór. Przeciwstawiano jej koncepcję Turcji imperjalistyczno-mahometańską, zgodną z tradycją Osmanów. Partja młodoturecka, która w r. 1908 dokonała pierwszego aktu rewolucji tureckiej (usuwając Abdul-Hamida) i organizując partję „Jedności i Postępu", była zwolenniczką wprawdzie Turcji oświeconej i konstytucyjnej, ale zbudowanej na dawnej ideologji imperjalistycznej.

Opozycja ta, w samem Zgromadzeniu narodowem nie dość liczna, ma jednak znaczną wziętość w szerokich warstwach społecznych. Radykalne reformy obyczajowe i prawne Kemala baszy (np. równouprawnienie kobiet) zjednywały mu popularność. Wyładowała się opozycja w kilku zamachach stanu, jak np. zamach grudniowy w Smyrnie przeciw Kemalowi baszy i jego żonie. Walczył zaś z nią Kemal represjami prasowemi i aresztowaniami opozycjonistów. O szczegółach tej walki nie przedostawały się zresztą dokładniejsze wiadomości za granicę, o co dbała cenzura turecka.

Niewątpliwie jednak najpoważniejszym choć biernym ośrodkiem opozycji był Abdul-Medżed, aczkolwiek ograniczony tylko do kalifatu. Na darmo zwolenni cy Kemala starali się udowodnić słuszną zresztą tezę, że Koranowi jako takiemu obcym jest pogląd, że kalifat musi należeć do sułtana — że przeciwnie wedle Koranu każdy wierny muzułmanin może być przez ogół wiernych obwołany kalifem. Duchowieństwo mahometańskie uznało stanowisko Kemala za sprzeczne z interesem religji i w większości swojej połączyło się z grupami opozycyjnemi.

Na tem tle rysuje się cel i doniosłość ostatniej uchwały Zgromadzenia Narodowego, proklamującej większością głosów wygnanie kalifa i odebranie mu najwyższej władzy duchownej. Jest to niewątpliwie najenergiczniejsze, ale i najbardziej konsekwentne posunięcie, jakiego mógł Kemal basza na drodze do urzeczywistnienia swojej koncepcji dokonać. Musi je teraz uzupełnić jeszcze jakaś decyzją, dotyczącą wyboru i stanowiska nowej głowy religji mahometańskiej. Czy powoła Zgromadzenie wszechmahometańskie? czy w jakiś inny sposób trudną sprawę rozstrzygnie — tego dzisiaj jeszcze nie wiemy. W każdym razie uchwała z 1 marca wstrząśnie niewątpliwie całym fanatycznym światem wyznającym Islam i zmusi do określenia jego stosunku wobec nacjonalistycznej Turcji Kemala baszy.

W całym tym sporze najbardziej są zainteresowane Anglja i Francja, zwłaszcza zaś ta pierwsza. Nie mają one dzisiaj — po pokoju lozańskim — interesu w tworzeniu trudności dla Kemala baszy. Stanowisko jego, zrzekające się hasła panislamizmu na korzyść turanizmu, może wyjść zresztą Anglji tylko na dobre i w Indjach i Egipcie. Ale zatarganie sprawy naczelnictwa religijnego w świecie mahometańskim nasunie dla obu wielkie trudności. Mają one najwyższy interes w tem, aby miljony ich poddanych mahometańskich (także z miljonami wiernych w t. zw. krajach mandatowych) rozwiązały sprawę spadku po kalifie w sposób zgodny z racją stanu angielską i francuską. Światu przybywa nowe ognisko niepokoju i chaosu. I to jedno z najtrudniejszych do zagaszenia.

Jak Rosja walczy o dobrą walutę.

W związku z reformą monetarną państwa sowietów wstrzymany będzie wywóz zboża zagranicę.

Rubel sowiecki był wiernym instrumentem polityki klasowej. Dzięki rublowi sowieckiemu bogactwa, zebrane przez burżuazję, zostały w znacznej części zniszczone — taka jest opinja miarodajnej prasy sowieckiej.

Punktem środkowym obecnej rosyjskiej polityki wewnętrznej jest przeprowadzenie reformy finansowej.

W ostatnich dniach wydane zostały w Moskwie cztery nowe dekrety w tej sprawie.

Pierwsze rozporządzenie mówi **o zamianie wszystkich sum, zobowiązań i taryf na walutę złotą.**

Drugie rozporządzenie dotyczy **wypłaty zarobków**, które od teraz będą obliczane i uskuteczniane wyłącznie **w czerwońcach.**

Trzeci dekret nakazuje **zniżkę cen** w drobnym handlu, gdyż z powodu dewaluacji rubla sowieckiego i związanego z tem ryzyka dla kupców ceny znacznie wzrosły.

Czwarte rozporządzenie dotyczy obowiązku **perjodycznego ogłaszania cen w walucie złotej.** By obniżyć ceny zboża ma być znacznie zwiększony przywóz państwowych zapasów zboża do ośrodków przemysłowych.

W związku z reformą monetarną zasługuje na uwagę mowa **Kamieniewa** w sowiecie moskiewskim.

Kamieniew zapowiedział w tej mowie **czasowe wstrzymanie wywozu rosyjskiego zboża.** Środek ten niezbędny jest dla przeprowadzenia reformy walutowej. Papierowy rubel sowiecki mógłby najwyżej być w obiegu jeszcze przez parę tygodni szczególnie, ponieważ chłopi nie chcieli go przyjmować.

„Musimy stać się panami cen zboża, **a tem samem panami rynków zbożowych** — mówił Kamieniew. Zapotrzebowanie aż do nowych zbiorów oszacowane jest na **70 miljonów pudów.** Dlatego niezbędnem jest ściągnięcie zapasów, przeznaczonych do wywozu i oddanie ich na użytek wewnątrz kraju".

Kamieniew podkreślił, że reforma walutowa ma charakter nietylko techniczny, lecz ogólno-gospodarczy i polityczny.

Miesiące marzec i kwiecień będą zapewne najcięższemi w związku z tą zmianą. Znajdujące się obecnie w obiegu **pokryte czerwońce wynoszą 300 miljonów rubli.** Spodziewać się jednak należy, że do października, to znaczy po żniwach, możliwy jest **wzrost do 450 miljonów.**

Do tego czasu potrzeba nadzwyczajnych wysiłków dla uporządkowania budżetu, ale też wielkich ofiar ludności. Preliminarz wydatków państwowych został zredukowany z 157 miljonów na 147. Z tych 115 będą uzyskane z podatków; 5 przez sprzedaż waluty zagranicznej.

Lecz jeżeli nawet uwzględni się dobrze źródła dochodów, pozostanie deficyt, który trzeba będzie **zapełnić 12 miljonami twardych pieniędzy.** Tem tłomaczy się naprężona sytuacja i dekrety, zabraniające umowy w rublach towarowych, czyli mających wartość przedwojenną.

Dotychczas rubel towarowy stał w stosunku do rubla złotego powyżej 2. Teraz spadł w miejscowościach, zaliczonych do pierwszej klasy pod względem kosztów utrzymania, do 150 a trzeciej klasy do 1. Ogłaszanie cyfr indeksowych zostaje zniesione, ale robotnikom zapewnione jest utrzymanie zarobków, odpowiadających rzeczywistości.

Jeżeli oczekiwany teraz stosunek pomiędzy rublem towarowym a rublem złotym nie da się utrzymać, mają nastąpić zapłaty późniejsze. Dalsze środki polegają na tem, że wszystkie wypłaty organizacji handlowych mają być 15 marca uskuteczniane w rublach złotych. Ceny cukru, nafty i soli mają być określane urzędowo.

Ogłoszono już listę najwyższych cen na wyroby włókiennicze. **Wyroby bawełniane zostały obniżone na 14 procent, wyroby lniane na 9 procent.**

O reformie monetarnej w Rosji, londyński „Financial Times" pisze co następuje:

Poczynając od 15 lutego rząd moskiewski zaprzestał wypuszczania rubli sowieckich czyli papierowych. **W poprzednich latach zadawalniano się ujmowaniem kilku zer tym rublom, jakby je chciano przez to odmłodzić.** Naprzykład rubel z roku bieżącego wart był 10.000 rubli z roku ubiegłego. Lecz w roku 1924 tego rodzaju „reforma monetarna" wydawała się zapewne nie wystarczającą. Rubel sowiecki pomimo kolejnych amputacyj zer, spadł do tak niskiego poziomu, że trzeba było 12 i pół miljarda, by mieć wartość złotego rubla.

Lecz w jaki sposób go zamienić? Jeżeli się nie mylimy obieg monetarny Rosji składa się obecnie z 30 miljonów czerwońców (z których każdy wart jest 10 rubli złotych) i mniejszych monet srebrnych, przedstawiających ogólną wartość 100 miljonów rubli. Dotychczas czerwońce utrzymywały się podobno na pari, ale ich gwarancja składa się poczęści z wierzytelności, trudnych do urzeczywistnienia.

Nie są one tak kruche, jak retenmar**k** podobne są jednakże trochę do roślin cieplarnianych. W każdym razie **Rosja nie może się kontentować obiegiem monetarnym, wynoszącem 400 miljonów rubli w złocie.**

Oprócz tego tegoroczny budżet sowiecki wykazuje znaczne powiększenie wydatków, dochodzące do 350 miljonów rubli w złocie. Rząd moskiewski spodziewa się uzyskać 253 miljony za pomocą operacji kredytowych, lecz w obecnym stanie Rosji trudno jest przewidzieć, jaki będzie ich rezultat, co zaś do pozostałych 180 miljonów, to będą one dostarczone przez nową emisję. Będzie to za pewne emisja biletów skarbowych w drobnych odcinkach po 1,3 i 5 rubli złotych.

Teraz, kiedy rola rubla sowieckiego jest skończona, prasa sowiecka otwarcie wypowiada jakie miał cele. „Ekonomiczeskaja Żizń" z 14 lutego pisze:

Rubel sowiecki był wiernym instrumentem polityki klasowej, uprawianej przez proletarjat. Dzięki sowieckiemu rublowi bogactwa, zebrane przez burżuazję, zostały w znacznej części zniszczone.

Komentując to, oświadczenie „Ekonomiczeskoj Żizni", „Financial Times" dodaje:

„Teraz, gdy rubel sowiecki umarł, spełniwszy powinność rząd rosyjski obiecuje sobie uzyskać u nas obszerne kredyty w tym mającej się odbyć konferencji rosyjsko - angielskiej. Czy nie jest możliwem, lub nawet prawdopodobnem, że w przyszłości można będzie znaleźć jakiś podobny instrument by re publika sowietów mogła się uchylić od zwrotu pobranych pożyczek?

SENSACYJNY PROCES W MOSKWIE.

W tych dniach rozpoczyna się w Moskwie oczekiwany jako wielka sensacja proces Krasnoczekowa, prezesa rady zarządzającej państwowego banku handlowo-przemysłowego. Krasnoczekow oskarżony jest o nadużycie władzy, forytowanie swych krewnych, oraz sprzeniewierzenia. Bronić go będzie adwokat Tezlenow znany z procesu Conradiego w Lozannie.

Więcej wyborczyń niż wyborców w Anglji.

—::—

29 lutego, kobiety, uczestniczące w angielskiej izbie gmin jako posłanki, miały swój dzień. Cztery z pośród nich wygłosiły mowy z okazji drugiego czytania projektu ustawy, wniesionego przez panią Adamson, a zmierzającego do **zrównania kobiet w prawach wyborczych z mężczyznami.**

Obecnie w Anglji jest tak, że męski obywatel mający lat 21 i posiadający od 6 miesięcy mieszkanie w danym okręgu wyborczym, może brać udział w wyborach parlamentarnych. **Prawo to przyznane jest dotychczas tylko kobietom 30 letnim.** Poza tą nierównością wieku, kobieta musi być jeszcze lokatorką lub właścicielką ziemi lub nieruchomości w swoim okręgu wyborczym, o ile nie jest mężatką i o ile mąż za nią nie wypełnia tych warunków.

Pani Adamson jest zdania, że to robienie różnicy pomiędzy mężczyznami a kobietami **jest niesprawiedliwością anachronizmem**, który powinien zniknąć jak najrychlej. Zaznaczyć należy, że **izba gmin okazała się nadzwyczaj przychylną dla tej reformy**, gdyż w drugiem czytaniu zaakceptowała wspomniany bill 288 głosami, przeciw 72, ale rząd, akcentując **swoją sympatję dla zasad projektu**, odmówił zaangażowania się w jego kierunku, jest przeto rzeczą mało prawdopodobną, ażeby zaproponowana reforma weszła w życie już w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej.

Pierwszą posłanką, która zabrała głos celem poparcia projektu ustawy, była **miss Dorota Jewson.** W ostatnich wyborach zdobyła ona poraz pierwszy mandat poselski, a przeto jej mowa wygłoszona obecnie w izbie gmin, była tak zwaną mową **„dziewiczą".**

Miss Jewson spisała się bardzo dobrze jako oratorka, argumenty jej jednak nierówną miały wartość. Chcąc wykazać, że kobieta wcześniej dochodzi do dojrzałości duchowej, aniżeli mężczyzna, przypomniała ona między innemi, że ustawa angielska pozwala żenić się mężczyźnie w 14 roku życia, a kobiecie już w 12 roku.

Ciekawa była mowa księżnej Atholl, należącej do partji konserwatywnej. Jeżeli ten bill — powiedziała ona — wejdzie w życie, to liczba wyborczyń będzie 4 lub 5 razy większa niż dotychczas. **Wówczas wyborczynie uzyskają cyfrową przewagę nad wyborcami**, z pośród których 740.000 straciło życie w czasie wojny światowej.

Istotnie, jeżeli omawiana reforma wejdzie w życie, **to liczba wyborczyń w Anglji podniesie się do 12,396,000 osób.**

Z pośród kobiet przemawiała także **lady Astor**, rzucając ironiczne przycinki pod adresem przeciwników projektu ustawy. Lordowi Hugh Cecilowi, który wyraził żal z powodu głosowania w myśl interesów kobiet, albowiem w wyniku tego kobiety dostały się do izby gmin, lady Astor odpowiedziała, że operuje on jeszcze pojęciami wieków średnich. Przypomniała mu ponadto, że: „Niekiedy królowe były królami".

OFENZYWA HISZPAŃSKA W MAROKKU.

Londyn, 8 marca.

Z Madrytu donoszą oficjalnie, że wojska hiszpańskie złamały pod Melilą opór tubylców, wkroczyły do Tiri Onzo. Hiszpanie stracili 70. ludzi, po stronie zaś nieprzyjaciela straty bardzo znaczne.

Dzieje najpiękniejszej kobiety.

Najpiękniejszą bezsprzecznie kobietą Grecji była Helena, najpiękniejszym zaś mężczyzną — Parys. Homer opiewa w „Iljandzie" ich miłość i tragiczne dzieje, a ta pieśń nie ma równej sobie w literaturze.

Szalonym nakładem pracy i kapitału stworzony został podług „Iljany" tej — film p. n. „Helena i Upadek Troi". Szturm na mury Iljonu, epizod z wróżbiarzem Ezofkiem, kłótnie królów, sceny w namiocie Achillesa, uczta w pałacu Pijama, pogrzeb Hektora — to wszystko stoi na niebywałym dotychczas poziomie artystycznym.

Z niecierpliwością Łódź oczekuje pojawienia się tego epokowego filmu u nas który stanowić będzie koronę wiosennego repertuaru kinowego. 1606

Z teki karykatur Tadeusza Kleczyńskiego.



Do Łodzi ma przyjechać dr. Steinach ...aby odmłodzić magistrat.

Zgrzyty.
Kantyczka o Grabskim
na melodję: „Hej, kolęda, kolęda!...“

Podajemy poniżej śpiewkę z doskonałej szopki Pikadora, wystawianej obecnie w Warszawie w „Qui Pro Quo“, a napisanej przez Lechonia, Tuwima i Słonimskiego.

Było w Polsce z marką niemało kłopotu
Podnosili ci ją do siódmego potu,
Nikt się nie wymigał — każdy się podźwigał
Byrka, Englich, Karpiński!

Wiedział o tem każdy człek z głową otwartą:
Nie wszystko co leży podnieść jest warto
W każdym kabarecie pluli na to śmiecie
Hej! Steczkowski! Michalski!
Hej! Jastrzębski! Jastrzębski!

Drukowali marki nie przestając wcale
Bili wciąż Kościuszkę, gorsi niż moskale
Papieru nie starcza prawie jak na „Barcza“
Hej! Jastrzębski! Jastrzębski!

Mówili na pieniądz, że jest zbanknocony,
Rachunki robili na kwadrupeljony,
Dziewulski Kempnera uczył liczyć zera
Hej! Kucharski! Kucharski!

Obwozili Jounga autem najładniejszem
Panie anglik zrób pan jakąś kombinejszen
Lecz nie sprawił cuda
I ten hau du judu
Hej! Ententa! Ententa!

Na dolary, funty wszyscy mieli chrapkę
Każdy chciał zarobić choćby pekakapkę
Naród głośno sarka: „Oj przebrała się miarka“
Hej! Wiskowski! Wiskowski!

Austrjacki Seipel już poradził sobie
Ja nie jestem księdzem lecz to samo zrobię
Będzie o mnie w dziejach wzmianka:
„Wstrzymał markę, ruszył franka!“
Hej! Kopernik! Kopernik!

Kto najdłużej żyje?

Ciekawą ankietę ogłosił amerykański „Journal of Medical Association“. Zwrócił się z zapytaniem do 50 osób, starszych ponad 95 lat. Rozsyłał do nich wyczerpujące kwestjonarjusze i otrzymał bardzo wiele dokładnych odpowiedzi.

Najpierw badano czynnik dziedziczności, potem otoczenie, sposób życia (alkohol, tytoń, djetę, pracę), przebyte choroby, rasę i konstytucję.

Średnia długość życia tych ludzi wynosiła u 26 mężczyzn 97,9 lat, u 22 kobiet 98,9 lat. 20 kobiet miało powyżej 100 lat, najstarsza 105. Z 26 mężczyzn jeden był nieżonaty, 16 było raz żonatych, 7—dwa razy, 2 — trzy razy. Z 24 kobiet dwie były niezamężne, 19 raz zamężne, a trzy — dwa razy.

Co do dziedziczności, to średni wiek rodziców tych ludzi wynosił 71,15 lat dla ojców i 72,73 lat dla matek. U dziadków były jeszcze wyższe cyfry — 85 lat dla dziadków i 82.5 dla babek. Również wysoki był wiek sjóstr i braci. Wszystkie te liczby dowodzą, że dziedziczność gra tutaj ważną rolę.

Co do używania alkoholu, to 54 proc. mężczyzn piło alkohol, a 46 proc. było abstynentów.

Dalej sześciu mężczyzn paliło tytuń, 5 zażywało tabakę, a dwóch — jedno i drugie.

Historja, o jakiej się filozofom nie śniło!

—x—

Gdy mąż jest „trali-trala“
...wynajmuje sobie „zastępcę“.
A gdy „zastępca nie dotrzymuje „kontraktu“, wtedy zrozpaczony mąż....

—:o:—

Sensacyjna sprawa w sądzie pokoju.

„Miłe są złego początki, lecz koniec żałosny“ — mówi przysłowie, a przysłowia są podobno mądrością narodu.

Różne są rodzaje „złego“ i zawsze inaczej wygląda ten koniec żałosny, ale najgorzej już chyba wtedy, gdy w grę wchodzi kobieta.

A złem w życiu pana Pawła K—wicza było nie to, że się wogóle urodził i żył sobie lat 48 na Bożym świecie, na co się bynajmniej nie skarżył i nie narzekał: był dobrym pracownikiem, oszczędnym, zwolennikiem ligi antyalkoholicznej, słowem, nic mu do szczęścia nie brakowało.

Żyłby więc sobie chyba pan Paweł aż do... śmierci i nie wiedziałby o troskach i zmartwieniach doczesnego żywota — gdyby nie fakt drobny napozór, ale jakże brzemienny w skutki.

Jak się bowiem już rzekło panu K—wiczowi nie brakowało nic do szczęścia: jest to powiedzenie dość nieścisłe i należy je na tem miejscu sprostować — brakowała mu żona (nie wiem zresztą czy do szczęścia).

Nie twierdził zresztą tego pan Paweł, któremu po powrocie z pracy starczyło czytanie starych kalendarzy i poradników dla starych kawalerów, a czasem pójście do kina.

Ale inne było zdanie przyjaciół w tej sprawie.

— Musisz się ożenić, Pawiełku, nie można być samotnikiem, życie takie jest pustką i nie daje nam żadnej radości, musisz się wreszcie ożenić.

Pan Paweł z początku opierał się temu, wszak był stary, na co mu żona, a zresztą — teściowa; na samą myśl o niej aż ciarki przechodzą.

Z czasem opór jego osłabł, a przyjaciele za to bardziej gorąco namawiali, że w końcu zaczął się oswajać z tą myślą i nawet słowo „teściowa“ przestało być dlań tak strasznem jak dotąd.

Zaczęło się więc (oczywiście przy pomocy „życzliwych“ znajowych) poszukiwanie żony.

Co się przy tem nasz pan Paweł nacierpiał, o tem by na wołowej skórze nie spisać, cierpienia biblijnego Hioba są niczem w porównaniu z utrapieniami pana Pawła: był poprostu męczennikiem idei małżeństwa.

Na stare lata on, człowiek przyzwyczajony do wygody, do miękkich kołnierzyków i koszul, do luźnych ubrań i wygodnego obuwia — musiał nosić wykrochmalone gorsy, które go gniotły jak narzędzia tortur, przylegające lakierki, które mu paliły nogi: jednem słowem musiał się stać od stóp do głów — „modnym“.

Wreszcie po długich szukaniach „znaleziono“ mu żonę (naturalnie: szukaj, a znajdziesz“) — była młoda, oszczędna, gospodarna i ładna.

Posiadała prócz tego jedną wielką zaletę, za którą pan Paweł gotów ją był ozłocić, była sierotą i nie miała rodziców —smutny ten fakt napełnił małżonka radością, bo wszak w ten sposób znikło groźne widmo „teściowej“.

Ale tu dopiero właśnie rozpoczynają się udręki i cierpienia naszego przyjaciela: pan Paweł, biorąc ślub, zapomniał zupełnie, że fakt ten nakłada na mężczyznę pewne dość delikatnej materji obowiązki i to obowiązki poważne, których brak jest nawet jedną z przyczyn, jakie według prawa kościelnego, powodują unieważnienie małżeństwa.

Obowiązki te są natury dość subtelnej, tak, że nie wypada mówić o nich zbyt wyraźnie — zresztą zapewne już się domyśliliście o co mi chodzi.

Okazało się więc po ślubie, że pan Paweł był już „trali-tralala“, a żona domagała się od niego „spełniania obowiązków“.

Zmartwiony pan Paweł wpadł na projekt iście genjalny, przypominający Buffalo-Billa i Rinaldo Rinaldiniego: wynajął pewnego miłego i sympatycznego młodzieńca, który za opłatą „spełniał obowiązek“ za niego.

Pan Paweł jednak zastrzegł, że fakt ten będzie prawomocny pod warunkiem, że młodzian się nie ożeni. I tak sobie żyli dłuższy czas ku wielkiemu zadowoleniu całego trójkąta.

Ale idylla ta skończyła się wkrótce, gdyż pan Paweł z przerażeniem dowiedział się, że młodzian zamierza się jednak ożenić.

Chcąc więc niedopuścić do tego, zaprosił go do pobliskiej restauracji, upił go a korzystając z nieprzytomności swego „zastępcy“ dokonał na osobie jego pewnej operacji, po której... młodzian przestał już być mężczyzną..., a więc z tego powodu utracił wszelki „charme“ dla kobiet.

* * *

Epilog tego zajścia rozegrał się naturalnie w sądzie, gdzie „poszkodowany“ ze łzami w oczach mówił o swem pohańbieniu.

Sąd po naradzie skazał Pawła K—wicza **za ciężkie uszkodzenie ciała na rok i sześć miesięcy więzienia.**

A. R.

Magistrat lekceważy sprawę elektrowni,
pan Wojewódzki ignoruje radę miejską.

W związku z uchwałami komisji do spraw ogólnych, sprawa stosunku magistratu do nowej koncesji dla elektrowni znajdzie się, jak się dowiadujemy, na porządku dziennym rady miejskiej.

W kołach opozycyjnych podkreślany jest fakt, iż p. wice-prezydent Wojewódzki nie zjawił się na ostatnie posiedzenie rady miejskiej i że sprawa elektrowni nie znalazła się na porządku dziennym tegoż posiedzenia, które zwołane i prowadzone było nie przez p. Fichnę, lecz przez p. Wolczyńskiego.

Jednocześnie bardzo szeroko komentowane jest nieprzybycie p. Wojewódzkiego na posiedzenie komisji do spraw ogólnych i wydelegowanie na to posiedzenie, jako zastępcy p. Berlinera, „zastępcy“.

Fakty te łączone są z obroną nowej koncesji na łamach „Kurjera Łódzkiego“ i rzucają dziwne światło na stosunek magistratu do tej tak mającej pierwszorzędne dla miasta znaczenie sprawy.

Lex.

—:o:—

Złoto leży w błocie na ulicy.

Jak wiadomo — najprostsze wynalazki są nietylko najdonioślejsze — ale i najrentowniejsze dla wynalazców. Wynalazca np. agrafki—zrobił na swym pomyśle —kokosy.

Kto wie, czy wynalazca praktycznej, lekkiej, łatwej do zastosowania i taniej zasłony na koła samochodów i pojazdów, opryskujących nas błotem na ulicy — nie zrobiłby również kokosów. Komisarjat rządu natychmiast nakazałby przecież przymusowe stosowanie takiej zasłony. Przytem — wynalazek byłby nawskroś swojski, gdyż sporo błota leży u nas na ulicach.

FELJETON.

Abyhandel szedł.

Dużo się narzeka na nasze kupiectwo. Ono zresztą samo na siebie narzeka: detaliści skarżą się na hurtowników, a hurtownicy — na detalistów. Echa tych skarg dochodzą do nas i dają obraz mniej lub więcej ścisły.

Oto obrazek, który zdarzył się niedawno. Obrazek prawdziwy i charakterystyczny:

Do wielkiego hurtownika bławatnego przychodzi detalista i bierze towar. Targuje się przytem ogromnie. (Oni to umieją). Bardziej jednak obniżyć rachunku jak do trzech miljardów niepodobna.

Detalista nie ma jednak tyle pieniędzy więc wpłaca 2,700,000,000, a na trzysta miljonów zostawia weksel.

— Niech się pan nie krzywi — dodaje podpisując blankiet wekslowy, — ten podpis więcej wart niż pieniądze, bo to mój honor.

Po załatwieniu tranzakcji detalista ociąga się z wyjściem i tak wreszcie powiada:

— Wie pan, zostawiam u pana tyle pieniędzy trzy miljardy, pomyśl pan tylko trzy miljardy! że należy mi się coś od pana.

Hurtownik chce być uprzejmy i mówi:

— Słusznie. Zechce pan tedy przyjąć odemnie ten piękny jedwabny krawat. Proszę.

Detalista ogląda nieufnie krawat i wzbrania się go przyjąć.

— Co mi pan daję, taką bagatelkę. Cóż to warte? ze 20 miljonów, toż to wstyd.

Hurtownik jest nieco zażenowany namyśla się chwilę i wreszcie powiada:

— No jeśli pan nie chce... to wie pan co?... ofiaruję panu w prezencie pański weksel. Oto on!

Tu jednak detalista się namyśla. Krzywi się, marszczy i wreszcie mówi:

— E... co tam... wie pan... daj pan już lepiej ten krawat, to mi się przynajmniej na coś przyda!

Prz. W.

Skutki ślizgawicy.

Na podwórzu domu Nr. 7 przy ulicy Lutomierskiej upadła 42 letnia Szajndla Ojzerowicz, uległszy złamaniu lewej nogi.

— Na ulicy Jakóba 7 upadła żona robotnika 36 letnia Gitla Wincentowska, otrzymawszy obrażenia ciała.

Pierwszy w stanie osłabionym odwiózł lekarz pogotowia do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, drugą zaś pozostawił na miejscu.

Wybuch w piecu.

15 letnia córka woźnicy Stanisława Janicka wskutek wybuchu w piecu z niewiadomej przyczyny, otrzymała rany twarzy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Wielkie plany „Widzewskiej Manufaktury".

P. Oskar Kohn koryguje ustawy państwowe

na rachunek 6 tysięcy robotników, którym grozi widmo głodowej śmierci.

Zarząd „Widzewskiej Manufaktury" tak zwanego popularnie „Trzeciego Widzewskiego związku przemysłu włókienniczego", po upłynięciu terminu wymówienia pracy **„zaproponował" robotnikom uruchomienie całkowite fabryki pod warunkiem obniżenia cennika płac od 7 do 33 proc.**

„Widzewska Manufaktura", pracująca w okresie kredytów markowych na 3 zmiany, zalewająca rynki wewnętrzne wszystkiemi kanałami i kanalikami, płacąca przez długie miesiące robotnikom towarami swemi, które znajdowały zbyt za pół ceny na starym mieście, **zbojkotowała wystąpieniem tem umowę waloryzacyjną zagwarantowaną powagą przedstawicieli władz centralnych.**

Nie jest to pierwszy i niestety zapewne nie ostatni fakt stosowania tego rodzaju metod „konkurencji" przez prezesa i „samodzierżawcy" widzewskiej manufaktury p. Oskara Kohna, który ignorancję ustaw i umów, obowiązujących posunął do tego stopnia, iż przesłał inspektorowi pracy prowakacyjne „zawiadomienie" o przedłużeniu dnia roboczego do dziewięciu godzin.

W poprzednim okresie p. Oskar Kohn używał groźby unieruchomienia fabryki jako taranu do zwiększania kredytów dyskontowych, co niestety udawało mu się zawsze — dziś więc, gdy zamknęły się przed nim złote wrota kredytu markowego, pan Oskar Kohn, ku grozie chwalców jego sławetnych „obywatelskich" memorjałów, w okresie sanacji skarbu i straszliwej klęski bezrobocia pod grozą wyrzucenia na bruk 6 tysięcy robotników stara się przeforsować obniżenie płac robotniczych i przedłużenie dnia roboczego, lekceważąc obowiązujące ustawy i przepisy.

Cel tych machinacji jest jasny: korzystając z niezależności swej instytucji od związków przemysłowych, **p. Oskar Kohn chce przez obniżenie kosztów produkcji podciąć całkowicie konkurencję i zdobyć hegemonję** na polskim rynku wyrobów bawełnianych.

Oczywista, iż tym machinacjom „the king of Widzeff" muszą się przeciwstawić zarówno władze rządowe jak i związki zawodowe i organizacje przemysłowców — „zwycięstwo" p. Kohna grozi bowiem katastrofalnemi następstwami w postaci albo **straszliwej fali strejków, które wybuchną w obronie poziomu płac, lub też unieruchomieniem całkowitem bawełnianej gałęzi przemysłu włókienniczego.**

Kontratak ten nie może być połowicznym — „Widzewska Manufaktura" jedna z najbogatszych fabryk włókienniczych, której składy w obecnej chwili są próżne **musi być ponownie uruchomiona w przeciwnym bowiem razie armja sześcio-tysięczna bezrobotnych stworzy nowy ciężar dla państwa i nowy podkład fermentu społecznego, tak niebezpiecznego, dla państwa w okresie uzdrowienia skarbu.**

Wacław Polecki.

Migawki sądowe.

Dzieje jednej „plajty".

Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień... Codzień z rana pan Stefan wertował kalendarz, konstatując z przerażeniem zbliżanie się terminów wielkich płatności...

Perspektywa bankructwa przerażała go, trzymając nerwy jego w ciągłem podnieceniu...

A tymczasem w handlu włókienniczym panowała zabójcza cisza... Manufaktura stała się objektem, wyjętym z obrotu, czemś martwym, na co się nawet przestali łaszczyć złodzieje...

Ale pewnego dnia zdało się, iż los sprzyja panu Stefanowi. Zjawił się u niego kuzyn z prowincji i dowiedziawszy się o krytycznej sytuacji pana Stefana, zaproponował mu pożyczkę 2000 dolarów pod zastaw części tego tak bezużytecznego, jak się panu Stefanowi zdawało, materjału...

Z niebotyczną radością została przyjęta ta propozycja...

Gdy minęły wylewy nagle zrodzonego ku przybyszowi sentymentu rodzinnego, pan Stefan zaproponował udanie się na wspólną kolacyjkę, po której postanowiono „ścieśnić" jeszcze bardziej węzły pokrewieństwa...

To też pan Stefan zawiadomił o projekcie tym natychmiast dwie swoje przyjaciółki, których światopogląd obejmował 25 procent starego świata i 25 procent nowego świata — czyli w ich kalkulacji pełne pół-świat-k-a i północ zastała tę czwórkę w zacisznym gabinecie jednej z wielkich restauracji.

Wraz z zwiększającą się ilością wypitego szampana, potęgowała się „szampańskość" nastroju tak, że między 5 i 6 (a jak twierdził przy rachunku kelner) między 7 a 8 butelką p. Stefan opowiedział swym towarzyszkom dzieje genezy uczty...

Po niedających się ująć w słowa przeżyciach tej tak czarownej nocy, p. Stefan stwierdził po obudzeniu się z ciężkiego snu brak paczki, zawierającej 100 sztuk dwudziestodolarówek, a w dwa tygodnie potem sąd handlowy ogłosił upadłość firmy pana Stefana...

Nie-Juris.

Zamachy samobójcze.

38 letni tkacz Antoni Białobrzeski w celu samobójczym napił się płynu trującego.

Po przepłukaniu denatowi żołądka, lekarz pogotowia pozostawił go na miejscu.

21 letni Henryk Nowicki, student w mieszkaniu własnem przy ulicy Słowiańskiej 15 targnął się na swe życie, zastrzyknawszy sobie 10 ampułek morfiny 0,03.

Po wypompowaniu żołądka, lekarz pogotowia odwiózł desperata w stanie poważnym do szpitala Poznańskich.

— 48 letni handlarz Jan Krygier w mieszkaniu własnem przy ulicy Piotrkowskiej 259 w celu samobójczym poderżnął sobie brzytwą gardło, otrzymawszy ranę ciętą szyi po stronie przedniej, długości 10 ctm.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu doraźnej pomocy, odwóizł niedoszłego samobójcę w stanie groźnym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Kobiety sprzedają nietylko ciało i duszę, ale i własną krew by sobie sprawić jedwabne pończochy.

Londyński szpital św. Anzelma, ogłosił, iż poszukuje

znaczniejszych zapasów krwi,

dla celów leczniczych.

Ochotników, ofiarujących swą krew, znalazło się bardzo wielu, przeważały jednak kobiety. Od zgłaszających się wzięto próby krwi i po jej zbadaniu zapisano sobie dokładnie adres sprzedawcy, płacąc połowę umówionej sumy jako zaliczkę.

Sprzedawca zobowiązał się natomiast każdej chwili stanąć do dyspozycji szpitala i pozwolić sobie utoczyć odpowiednią ilość krwi.

Owa przezorność szpitala i magazynowanie zapasów

w żywych zbiornikach,

spowodowane zostało coraz większem zapotrzebowaniem krwi i coraz częstszem mnożeniem się takich wypadków, w których transfuzja jest konieczną.

Charakterystyczną jest jednak rzeczą iż ani jedna ze zgłaszających się kobiet nie zdecydowała się na sprzedaż własnej krwi, powodowana

wyjątkową nędzą,

lecz niemal wyłącznym motywem tego kroku, była chęć sprawienia sobie pięknych strojów lub urządzenia wycieczki dla przyjemności.

Pokasana przez psa.

34 letnia robotnica Stefanja Ochmańska, Ludwiki 3 została pokąsana przez psa, otrzymawszy rany.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na stacji.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 10 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350,000—9.300.000.
Franki franc. 355.000—332.500.

CZEKI.

Belgja 295.250.
Paryż 338.250—336.250.
Londyn 39.950.000—39.650.000.
Szwajcarja 1.610.000—1.600.000.
Praga 270.000—264.000.
Frank złoty 1.800.000.
Bony złote 1,350.000—1,400.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 296.000.
Chrystjanja 1,240.000.
Holandja 3,450.000.
Londyn 39.300.000.
Nowy Jork 9,200.000—9.240.000.
Paryż 3.335.000.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1,585.000.
Sztokholm 2,380.000.
Wiedeń 129.000.
Włochy 389.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350.000 (w obrotach między bankowych)
9,500.000 (w obrotach prywatnych).
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 10 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,62.
Warszawa 0,61.
Dolary 5,80.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 10 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Marka polska 0,63.
Warszawa 0,61.
Dolary 5,81.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 35.500 (8) 33.000.
Bank Handlowy 34—34.500.
Bank dla H. i Przem. 6.450—6.600.
Bank Kredytowy 1,825.
Bank Małopolski 2,700.
Bank Przem. Polsk. 9.000—9.500.
Bank Przem. Warsz. 2.400—2.300.
Bank Handl. w Pozn. 9.950.
Bank Powsz. Kred. 400.
Bank Tow. Spółdz. 25.
Bank Wil. Przem. Handl. 450—500.
Bank Zachodni 12.500—12,250.
Bank Z. Kr. we Lwowie 8,25.
Bank Zj. Ziem Pol. 6.100.
Bank zw. Spół. Zarob. 24—24.350.
Bank zw. ziemian 750.

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 1950—1985
Grodzisk 4200
Kijowski 2200—1950—2050
Puls 1950—1920—1975
Spiess 4600—4500
Wildt 950—985
Zgierz 20000
Elektr. Dąbrowa 4500—3900
Elektryczność 9150—8900
Pol. Tow. Elektr. 950—850
Kabel 4—410
Siła i światło 3200—3050—3150
Chodorów 26—25—25500
Czersk 2800—3025—2930
Częstocice 12250—13500—13250
Gosławice 6175—6100
Michałów 3300—3100
War. Tow. F. Cukru 21200—20500

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny Przem. i Handel 1750.
Warsz. T. kop. węgla 30—35.
Polska Nafta 2,350—2.200—2275.
Nobel 7.300—7.000.
Lenartowicz 725.
Cegielski 3200—2950.
Fitzner 40—36—36750.
Lilpop 3775—3.600—3,725.
Modrzejów 54—57 (1) 56-58,510 (3).
Norblin 3.800.
Orthwein 2,250—2,350.
Ostrowieckie 52—51—51.500.
Parowozy 2,200—2100--2,150.
Pocisk 6.400—6.200—6.350.
Rohn 2.650—2.575—2.625.
Rudzki (dr.) 9.960—9.500.
Starachowice 17,400—17.700.
Suchedniów 8—7.850.
Trzebinia 3.500.
Unja 26.500—27.
Ursus 5,800—5.900.
Zieleniewski 52.
Zj. Po. Fabr. 1.650.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie 3200—3100 (5 i 6) 2900
Zawiercie 260—265
Żyrardów 1625—1645—1640
Belpol 270—300
Borkowski 5900—6100—6000
Hurt 1000
Jabłkowscy 925—900—950
Skóry i Garbniki 350
Syndykat Roln. 10100—10250
Herbata 400
Tkanina 315—335
Zach. Tow. 950
Polbal 650
Pol. Lloyd 850
Transp. i Żegluga 915—940 (7) 815 800
Ćmielów 4250—3700—4000
Haberbusch 30—29500
Dźwignia 700
Klucze 6100—6250—6200
Korek 4000—3750
Marynin 6800
Majewski 29—30
Mirków 8000
Pustelnik 6300
Spirytus 12 (2,3)
Wulkan 13—14—13500
Tendencja słaba dla niektórych zwyżkowa.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 8 marca.
Kurs dzienny nominalny.
Londyn 4,26.50.
Londyn 60 dni 4,23.50.
Paryż 3,51.
Amsterdam 36.90.
Kopenhaga 15.54.
Prag 2,89.
Berlin 22 i jedna-czwarta—22 i pół.
Bruksela 13,75
Szwajcarja 66,30
Amsterdam 142,80
Kopenhaga 60,80
Chrystjanja 51,95
Waszyngton 379,50
Helsingfors 967
Praga 11,20

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 8 marca.
Londyn 11.53 i pół.
Berlin 0.60 i jedna-czwarta.
Paryż 9.85.
Szwajcarja 46.42 i pół.
Wiedeń 0.0037 i trzy-ósme.
Kopenhaga 42.25.
Sztokholm 70.20.
Chrystjanja 38.50.
Nowy Jork 270.
Bruksela 880.
Madryt 32,70.
Włochy 11,50.

GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaga, 8 marca.
Londyn 27.45.
Nowy Jork 634.50.
Paryż 23.75.
Antwerpja 21.00.
Zurych 110.80.
Amsterdam 238.60.
Sztokholm 167.25.
Chrystjanja 86.65.
Helsingfors 16.14.
Praga 18.59.
Rzym 27.50.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 8 marca.
Londyn 16,45
Berlin 0,087
Paryż 14,40

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 8 marca.
Dowóz do portów Atlantyku i Golf 6,000
Wewnątrz kraju 4,000
Wywóz do Anglji 1,000
Wywóz na kontynent 11,000
Loco 28,30
Marzec 27,98
Maj 28,31 — 34
Lipiec 27,78—80
Sierpień 26,65
Wrzesień 26,17
Październik 25,44—48
Grudzień 25,10
Styczeń 24,75

Nowy Orlean, 8 marca.
Loco 28,75
Marzec 28,78
Maj 28,41
Lipiec 27,58
Październik 24,81
Grudzień 24,51

Brema, 8 marca.
Cena 30,56 cent. amerykańsk.

NA TARGI WIEDEŃSKIE.

Wiedeń. 8 marca.
Przyjazd przemysłowców i kupców polskich do Wiednia, celem zwiedzenia targów wiedeńskich, zapowiedziany został na środę, dnia 12 b. m. W wycieczce weźmie udział minister handlu inż. Kiedroń, gen. dyrektor poczt i telegrafów Moszczański i in. oraz szereg przemysłowców.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XX dzień.

CZARNA MASKA HAMELA (Łódź).

Pierwsze spotkanie, trwające 20 minut nie dało rezultatu. Górowała znacznie „Czarna Maska". Hamela ograniczał się przez cały czas walki stosowaniem systemu defenzywnego.

ORŁOW (Rosja) — PAŚ (Warszawa).

Paś jest jedynie dostarczycielem punktów dla reszty zawodników. Orłow już od pierwszej chwili walki górował znacznie nad swym przeciwnikiem. W 3 min. chwytem „przedni pas" przygniata Orłow przeciwnika, kładąc go na obie łopatki.

GRIKIS (Łotwa) — MICHELSOHN (Łotwa).

Walka dwóch atletów wagi ciężkiej niezwykle interesująca. Spotkanie lwiej części partrowe. Michelson nie może dosięgnąć karku kolosa Grikisa. Drugie to spotkanie, bez czyjejkolwiekbądź przewagi, zakończyło się wynikiem remisowym.

XXI. dzień.

Niedzielny wieczór minął pod znakiem pięknej walki między dwoma świetnymi technikami: Czarną Maską i Ujbo. Reszta walk nie należała do zbyt interesujących.

CZARNA MASKA—UJBO (Finlandja).

Czarna Maska nie walczy tak pewnie, jak poprzednich wieczorów. Ruchy Maski w dniu wczorajszym niepewne, niezdecydowane.

Ujbo przedstawia typ wyszkolonego technika walki francuskiej, lecz o miernej sile fizycznej.

Walka spokojna. Wzajemne próbowanie sił. Niebezpieczny moment dla Czarnej Maski już w 2 m. W tej fazie walki demonstrują obaj zawodnicy piękne chwyty. Walka głównie parterowa, bez jakiejkolwiek przewagi którejś ze stron. Walka coraz ostrzejsza. Publiczność nagradza zawodników oklaskami za demonstrowanie niewidzianych dotychczas na arenie cyrkowej, chwytów.

W 16 min. nagłym chwytem „suples", kładzie Czarna Maska przeciwnika na obie łopatki.

SARAKHI (Japonja — MICHELSOHN (Łotwa).

Już w pierwszych minutach znaczna przewaga żydowskiego zapaśnika.

Tempo ostre. Walka głównie parterowa. Michelsohn, oceniwszy swego przeciwnika, stara się go jedynie osłabić.

Japończyk dąży głównie do walki parterowej, gdyż w ten sposób udaje mu się używać niedozwolonych środków, których arbiter nie w stanie jest dostrzec. W 7 min. chwytem „podwójny nelson" osłabia Michelsohn znacznie swego przeciwnika, który wreszcie kapituluje.

GRIKIS (Łotwa)—ORŁOW (Rosja).

Walka dwóch kolosów przeważnie górna. Przebieg początkowy zmienny. Grikis walczy spokojnie ze zrozumieniem, natomiast Orłow stwarza przez plucie przeciwnikowi w twarz, niemożliwe sytuacje.

Grikis częściej atakuje. Wzajemne „makarony" osłabiają znacznie przeciwników, którzy nie w stanie są zastosować względem siebie znaczniejszych chwytów.

Rezultat końcowy pozostaje bez zmiany.

Arbiter p. Bruszewski.

Zastępca.

Afera dyktatora hiszpańskiego i damy z półświatka.

Dzienniki paryskie zamieszczają sążniste sprawozdania z Madrytu o skandalicznej aferze, w której zdaje się być zamieszany dyktator hiszpański, generał Primo de Rivera. „Matin" paryski pisze, że chodzi tu o aferę pewnej damy z półświatka, znanej pod pseudonimem La Caoba.

La Caoba, która do swych wielbicieli zalicza także pewnego podstarzałego madryckiego pana, została pod koniec grudnia przez policję madrycką aresztowana. Syn tego starego pana, chcąc ojca naprowadzić na dobrą drogę, poinformował policję o postępowaniu owej damy.

W chwili aresztowania La Caoba groziła urzędnikom policyjnym, że drogo zapłacą za spełnianie swych urzędowych czynności, albowiem jest ona w najlepszych stosunkach z dyktatorem. Sędzia, który zajmował się następnie sprawą owej damy, nie dał się początkowo zastraszyć, ale musiał wreszcie panią La Caoba, na osobisty rozkaz dyktatora, wypuścić na wolność.

To zajście z ową damą stanowiło przez kilka tygodni sensację Madrytu. We wszystkich kabaretach historyjkę tę wyśpiewano na estradach, a także gazety zajmowały się nią wyczerpująco, z uwagi jednak na surową cenzurę pisały, że rzecz cała działa się nie w Madrycie, lecz w Bułgarji.

Gdy skandal przybierał coraz to większe rozmiary, Primo de Rivera uczuł się zmuszonym do wyjaśnienia tej sprawy publiczności. Przyszedł on osobiście na jedną z codziennych konferencji prasowych, które w Madrycie zwykle się odbywały i oświadczył, że wypuścił panią La Caoba na wolność tylko na skutek próśb jej podstarzałego kochanka. Zapowiedział jeszcze ponadto, że owego sędziego, który miał do czynienia z aresztowaną, usunie ze stanowiska. Skutki tej groźby nie dały długo na siebie czekać.

Teraz dopiero wzburzenie w Madrycie doszło do najwyższego napięcia. Przełożony wiernego swemu obowiązkowi urzędnika prezydent najwyższego trybunału cywilnego, usiłował skłonić dyktatora do cofnięcia krzywdzącego zarządzenia, chcąc uratować zagrożonego sędziego. Ale i on został przez dyktatora z urzędu złożony. Tego już było za wiele. Zjednoczenie adwokatów madryckich zaprotestowało przeciw gwałtowi dyktatora, a w klubie literackim Ateneo wygłoszono złośliwe mowy przeciw dyktatorskim zapędom. Skutek tego był taki, że jeden z mówców został natychmiast zesłany na bezludną wyspę Fuerteventura, a profesor uniwersytetu w Salamance Miguel de Unamuno, który ujął się za wygnanym, został zesłany na wyspy Kanaryjskie.

Dyktator w specjalnej mowie, wygłoszonej do przedstawicieli prasy, bronił swych zarządzeń i dodał, że ani jeden krok nie cofnie się z zajętego stanowiska i zawsze tak postępować będzie, gdyż uważa za obowiązek swego honoru „okazywać się zawsze życzliwym i łaskawym wobec kobiet".

W paryskich kołach literackich jest w toku ruch, zwracający się gwałtownie przeciw deportacji Miguela de Unamuno, który, jako pisarz, jest porównany z Tołstojem.

—:o:—

Zgon romantycznej księżniczki.

Ks. Ludwika Koburska zmarła w Wiesbadenie.

Przed kilku dniami zmarła w Wiesbadenie ks. Ludwika Koburska, córka króla belgijskiego Leopolda II. Jej romantyczne przygody dostarczały przez długie lata tematów sensacyjnych i były utrapieniem dworu belgijskiego i koburskiego.

Ks. Ludwika, licząc 17 lat, wyszła za mąż za ks. Filipa Koburskiego.

Pełna życia, piękna i miła, zdobywała serca i uznanie. Gdy później jej siostra Stefanja została małżonką arcyksięcia Rudolfa, austrjackiego następcy tronu, ks. Ludwika przebywała najczęściej w Wiedniu lub Budapeszcie.

Właśnie w Budapeszcie przypadek od jednego zamachu zburzył dotychczasowy świetny tryb życia ks. Ludwiki. Księżniczka powoziła chętnie sama, lecz razu jednego poniosły konie i Ludwika zdawała się zgubioną. Wtem, jak z pod ziemi, zjawia się młody porucznik i zatrzymuje rozszalałe zwierzęta.

Oficerem tym był Geza Mattasich. Romans nawiązał się szybko, a księżna okazywała porucznikowi swe sympatje zbyt jawnie, gorsząc tem dworskie towarzystwo.

Wkrótce Mattasich, nie mogąc sprostać wydatkom, w które wciągała go do bogactw przyzwyczajona Ludwika, popełnił fałszerstwo wekslowe i dostał się z tego powodu do więzienia. Po odbyciu kary stosunek miłosny z księżną odnowił się. Skandal był już tak jawny, że małżonek księżny ks. Koburski, wyzwał Mattasicha i odniósł ranę w pojedynku. Małżeństwo Ludwiki było odtąd jakby zerwane, zamieszkała bowiem z kochankiem, a nie umiejąc skromnie żyć, popadała bezustannie w długi, które płacił... ks. Koburski.

Wreszcie, chcąc położyć kres skandalicznej awanturze, ks. Koburski kazał Ludwikę zamknąć w domu obłąkanych, jako niepoczytalną. Księżna uciekła z sanatorjum do Paryża i tu wytoczyła proces rozwodowy swemu małżonkowi. Rozwodu nie mogła jednak, jako „obłąkana", według prawa austrjackiego, uzyskać, ks. Koburski zgodził się jedynie na zapłacenie długów księżny i wyznaczył jej wysokie apanaże, za co wzamian otrzymał zrzeczenie się Ludwiki wszelkich na przyszłość pretensji finansowych.

Jednakże rozrzutna Ludwika wciąż była w kłopotach pieniężnych i żyła jedynie nadzieją, że będzie spadkobierczynią ojca, króla belgijskiego, Leopolda II, jednego z najbogatszych na świecie ludzi. Nadzieje jednak zawiodły. Leopold II-gi umierając, nieomal cały swój majątek przekazał towarzystwu „Kongo" i Ludwika mogła tylko drobną część długów spłacić z legatu, dla niej przeznaczonego.

Upadała coraz niżej, szukając sposobu wydobycia pieniędzy.

Prześladowana przez wierzycieli, tułała się z miejsca na miejsce. Wszędzie towarzyszył jej Mattasich, dla którego do końca zachowała gorące uczucie. Ubiegłego roku zmarł jednak towarzysz jej niedoli.

Osamotniona, nękana nędzą i starością, zamieszkała na czas jakiś w Wiedniu, w Hietzingu, gdzie zajęła dwa nędzne pokoiki hotelowe.

Stąd prowadziła proces z zarządem belgijskim o spadek po ojcu. Od kilku tygodni mieszkała w Wiesbadenie, gdzie z niecierpliwością oczekiwała wyniku procesu. Przegrała jednak. Było to ostatnie jej niepowodzenie, bo na wiadomość o niem zakończyła życie.

Ks. Ludwika liczyła już 62 lata, była więc staruszką. Ale zawsze jeszcze pałały się jej oczy ogniem niezaspokojonym i zawsze jak to czyni w swoich pamiętnikach, potępiała konwenanse dworskie, które nie chciały zrozumieć duszy kobiecej.

Ks. Ludwika uważała siebie za bojowniczkę, która miała odwagę, mimo mitry książęcej i mimo korony królewskiej — być sobą, t. j. zwykłą kochającą kobietą.

Osobliwości dworu Hohenzollernów.

Autor książki o Hohenzollernach B. Müller, który dzieło swoje już przygotowane do druku przed 60 laty, mógł wydać dopiero po upadku Wilhelma, czarnemi barwami maluje obyczaje na dworze przedków ex-cesarza.

Wszyscy prawie Hohenzollernowie mieli wadę sypania obietnicami „na wiatr". Nic też niema w tem dziwnego, iż dworzanie obdarzani obietnicami, nie przywiązywali wagi do słów, o ile nadania, przywileje i awanse nie były wyrażane na piśmie za podpisem i pod pieczęcią.

To sprawiło, iż za hercogiem pruskim podczas objazdów kraju, ciągnął nieodmiennie kanclerz, uzbrojony w pióro, pergamin i pieczęć. Nawet na przyjęciach oficjalnych, podczas zabaw i tańców, książę panujący musiał mieć przy sobie kanclerza, który łaski i przyrzeczenia pana spisywał i pieczętował na poczekaniu. Na słodkie obietnice, wyrażane ustnie, machano rękoma jak na rzecz bez wartości.

Pewnego razu małżonka Albrechta Fryderyka rozgłosiła plotki uwłaczające czci księżnej duńskiej Truchsess, żony wielkiego mistrza dworu. Ten ostatni zebrał świadków i domagał się od hercogowej odwołania potwarzy. Hercogowa przystała na to i gdy plotki odwołała ustnie, hrabia na Altenburgu oznajmił:

— Dobrze, ale niech to będzie potwierdzone na piśmie. Wiemy, jak traktować przeprosiny ustne. Księżna skinęła na kanclerza, który jej otwarte przyznanie się do winy napisał na pergaminie i przypieczętował.

Jego późniejszy następca Fryderyk „Wielki" gdy kogo potrzebował, nie szczędził mu tytułów i komplementów. Znakomity filozof Voltaire, pisząc o nieszczerej uprzejmości króla, w liście do jednego ze swoich przyjaciół robi uwagę, „Fryderyk nazywa mnie boskim człowiekiem. Ja go nawzajem ustnie i na piśmie nazywam: Fryderykiem-Apolinem, Salomonem, jedynem jestestwem, pruskim Jehową, Bohaterem i t. d. Bo cóż mi to szkodzi? Jak Fryderyka, tak i mnie szafowanie przydomkami nie kosztuje ani zła marnego szeląga".

JULJAN STARSKI. 104)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Wydalono go ze szkoły a Kępiszewski przed lekcjami wygłaszał stale wielkie tyrady, które zakończał zwykle zwrotem w stylu biblijnym: „A kosztowało mnie to dwadzieścia rubli! A wiecie azali ile to jest?".

Alfreda ogarnęła chęć dojścia do tego człowieka... Jakaś fala wspomnień z dzieciństwa wdarła mu się w duszę...

Wstał i zbliżył się do sąsiedniego stolika.

— O ile się nie mylę, pan Kępiszewski?

Stary emeryt spojrzał nań nieufnie.

— A no tak... To cóż z tego?

— Pozwoli pan, że się przypomnę... Jestem Stübel, byłem uczniem pańskim...

— Jak? Fübel Nie pamiętam...

— Stübel nazywam się —rzekł głośno Alfred, sądząc, iż stary niedosłyszy.

— Nie jestem głuchy... A zresztą, nie mam przyjemności znać pana.

I stary emeryt odwrócił się plecami.

— Stary idjota — syknął Alfred.

Brutalność Kępiszewskiego zabiła w nim wesoły nastrój sentymentalny.

— Tak — pomyślał sobie — nie należy wracać do wspomnień dzieciństwa, należy zająć się jutrem, które dla mnie po awanturze z Krancem przedstawia się niewesoło.

Ten łotr może wszystko opowiedzieć Klarze, a wówczas...

— Płacić! — zawołał nagle.

Postanowił iść do Kranca i rozmówić się z nim... Będzie go błagał, prosił... Da mu, co tamten zechce... Za wszelką cenę nie może stracić Klary... Toby było straszne... On nie przeżyłby tego... A zresztą, to się może tak wydaje...

— Miljon dwieście tysięcy pan płaci —przerwała mu tok myśli pani Natalja...

Zapłacił i wyszedł...

Zatrzymał przejeżdżającą dorożkę i kazał zawieźć się do Kranca. Dziwny niepokój ogarnął go, gdy wchodził na schody...

— Od czego rozpocząć rozmowę? Czy udawać, iż nie pamięta o awanturze u Loli? Skąd się wziął ów Kranc u niej?... — zrodziło się w nim nagle pytanie.

Uderzył się w czoło.

— Przecież Kranc nie będzie mógł opowiedzieć tego zajścia... Jakże będzie mógł bowiem wytłomaczyć swoją bytność w mieszkaniu prostytutki.

Szybko zbiegł ze schodów i podążył w stronę mieszkania Stüblów. Wesoło pogwizdując nacisnął guzik dzwonka u drzwi frontowych.

Otworzył mu stary lokaj, który służył jeszcze u dziadka Alfreda.

— Dzień dobry, Janie! Czy panienka jest w domu?

— Panna Klara dziś nie przyjmuje — odparł poufale stary sługa.

— Cóż zwarjowałeś, stary Mnie nie przyjmie?

— Wiem, proszę jaśnie pana, co mówię...

Panienka wydała nawet specjalne polecenie, by pana zawiadomić, że pana nie przyjmuje.

Alfred zbladł.

— Jakto? Mówiła ci, że mnie nie przyjmie? Przesłyszałeś się chyba?... Kiedy ci to mówiła? — wyrzucił jednym tchem.

Jan spojrzał nań zdziwiony.

— Co się panu stało? Jaśnie panienka wyraźnie dziś rano zakazywała wpuszczania do niej kogokolwiek... A jeśli przyjdzie pan Alfred — dodała, to powiedz mu, iż go nie przyjmę.

Alfred potoczył się na ścianę.

(d. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 60000 za wierszmilimetrowy (nastronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). Za terminy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia na 1-ej stronie i zalubinowe po tekście mk. 400 000 za. miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie opłaty przyjęte ogłoszenia do czasu przyjęcia przez nas zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak